

Kamila Sierzputowska

## *Próby integracji środowisk polonijnych w Niemczech w latach dziewięćdziesiątych XX wieku*

W Niemczech mieszka obecnie około półtora miliona ludności polskojęzycznej. Zgodnie z traktatem z czerwca 1991 r. zwane są one jako posiadające obywatelstwo niemieckie, które są polskiego pochodzenia, albo przyznają się do języka, kultury lub tradycji polskiej. Społeczność ta, dysponując prawami zapewnionymi w dokumencie z 1991 r., może odgrywać ważną rolę pośrednika w dialogu polsko-niemieckim. Niestety, Polonia niemiecka nie potrafi wykorzystać tej szansy. Zarówno tej, jak i kolejnej, dotyczącej dialogu polonijnego. Duża liczebnie grupa mniejszościowa ma zróżnicowaną strukturę: pochodzenia, wieku, wykształcenia, miejsca zamieszkania i zawodu. Odwrotnie niż Niemcy w Polsce, w większości tam urodzeni, wychowani i względnie skupieni w kilku regionach, Polacy w Niemczech czy Niemcy przyznający się do swoich zwią-

ków z językiem polskim i polską kulturą, w znacznej części są grupą napływową i względnie rozproszoną. Z racji utraty wspólnotowej pewności i poczucia stabilizacji, jasno określonych przez tradycję i państwową przynależność, znaleźli się w skomplikowanej sytuacji, z której wyjście mogło stanowić początek do nawiązania dialogu międzyorganizacyjnego.<sup>1</sup>

Głównym bodźcem dla tak rozumianej szansy był podpisany w czerwcu 1991 r. „Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy” pomiędzy rządami Polski i RFN. Ze względu na katalog praw zawartych w tym dokumencie społeczność polska postanowiła się zjednoczyć, by móc korzystać w pełni z zapewnień gwarantowanych przez traktat. Zjednoczenie takie, które (z pozorów) nie powinno nastęrczać większych trudności, okazało się nader trudne do przeprowadzenia.

<sup>1</sup> Zob. A. B y r t: *Między dwiema tożsamościami*. „Dialog” 1996, nr 1, s. 26.

Przyczyną takiego stanu rzeczy był ukryty konflikt pomiędzy nową emigracją, a przedstawicielami starszego pokolenia. Choć na początku lat 90. wydawało się, że podobnie, jak w przypadku starej emigracji, manifestowana przez nową przynależność do niepodległościowego podziemia, powinny je do siebie zbliżyć, stało się inaczej. Zamiast tworzenia wspólnych struktur obie grupy rozpoczęły trwający do dzisiaj konflikt. To kolejna zaprzepaszczone szansa polskiej społeczności w Niemczech. Bowiem przy dobrej woli, ze względu na kontakt ze starszymi działaczami, można byłoby skorzystać z ich tradycji i doświadczeń przy tworzeniu nowych struktur emigracyjnych.<sup>2</sup>

Początkowy zachwyt nad ustaleniami traktatowymi powoli opadł i wówczas rozpoczęły się mozolne starania o poprawę sytuacji Polaków w Niemczech. Na drodze do normalizacji stały przede wszystkim braki w znajomości procedur państwa demokratycznego. Szczególnie dotyczyło to osób, które znajdowały się krótko w RFN, zaś przez całe swoje życie pozostawały w rzeczywistości odpowiadającej regułom państwa komunistycznego. Problem z korzystaniem z dóbr w zjednoczonych Niemczech mieli też obywatele

byłego NRD. Podobna – moim zdaniem – sytuacja zaistniała w przypadku Polonii w Niemczech Zachodnich.

Przyczyną tego stanu był długi brak praw mniejszości etnicznej. Miało to swoje odzwierciedlenie w niedorozwoju polskich instytucji, partii, organizacji, klubów (również sklepów), jak i wszelkich innych form życia publicznego Polaków w Niemczech. Sytuację komplikowało prawo niemieckie, które nie sprzyjało powstawaniu polskich organizacji i instytucji. Stan ów doprowadził do tego, że struktury organizacyjne rozwijały się w dwóch kierunkach – religijnym i politycznym o nastawieniu antykomunistycznym. Mimo to nie przetrwały one przełomu lat 1989/1990.<sup>3</sup>

Elementem, który w pierwotnym zamierzeniu miał pomóc zintegrować środowisko polonijne, był – wspomniany wcześniej – traktat czerwcowy. Gwarantował on ochronę grupie polskiej w RFN i formalnie zrównywał w prawach Polaków zamieszkałych w Niemczech i Niemców mieszkających w Polsce. Razi w nim jednak rzeczywista asymetria w możliwościach korzystania z praw przyznanych obu grupom. Pozornie równa, w rzeczywistości jednak znacznie słabsza, pozostaje po-

<sup>2</sup> Zob. K. R u m i ń s k i: *Rozłamy w Polonii RFN*. „Dialog” 1999, nr 51, s. 35.

<sup>3</sup> Zob. L. D y c z e w s k i: *Tożsamość i integracja Polaków w Republice Federalnej Niemiec. Doświadczenia i perspektywy*. W: *Polonia w Niemczech. Historia i współczesność*. Red. L. D y c z e w s k i. Warszawa 1995, s. 77.

zycja społeczności polonijnej w Niemczech. Wynika to z tego, że Niemcy jako mniejszość etniczna mogą dodatkowo korzystać z uprawnień międzynarodowych, jakie przysługują takim grupom. Tego niestety nie umożliwiono Polakom, nie uznając tej ponad półtoramilionowej grupy za mniejszość narodową, a jedynie za „[...] osoby w Republice Federalnej Niemiec, posiadające niemieckie obywatelstwo, które są polskiego pochodzenia.”<sup>4</sup> Jednakże zgodnie z traktatem przysługują im te same prawa, co Niemcom w Polsce, czyli m.in. swobodne wyrażanie, zachowanie i rozwijanie swej tożsamości etnicznej, kulturowej i językowej. Mogą to czynić poprzez pełne prawo do języka ojczystego, religii, informacji, zakładania własnych stowarzyszeń, instytucji czy też dostępu do środków masowego przekazu.<sup>5</sup>

Tak więc traktat stworzył podstawy prawne dla istnienia polskiej grupy w Niemczech. Widoczna w nim możliwość poprawy sytuacji pod względem formalnoprawnym dopingowała przedstawicieli środowisk polonijnych, począwszy od 1991 r., do podjęcia pierwszych działań w kierunku jednoczenia Polaków. Było to istotne, zważywszy na bardzo niekorzystne rozbiście struktur polonijnych, działających

w starej RFN, jeszcze w latach osiemdziesiątych. Korzystanie więc z przysługujących praw i kształtowanie pozytywnego wizerunku własnego narodu, jak również osiągnięcie rangi partnera negocjacyjnego wobec rządu federalnego dyktowało wręcz konieczność utworzenia wspólnej reprezentacji Polonii niemieckiej.

Osiągnięcie jedności grupy polskiej z pewnością wzmocniłoby jej pozycję wśród mniejszości w RFN. Mimo wysiłków mających na celu doprowadzenie do powstania jednej „dachowej” organizacji, występującej w roli reprezentanta Polonii nie udało się do dzisiaj jej utworzyć. Istnieje kilka zasadniczych powodów takiego stanu rzeczy. Wcześniej negatywnie oddziaływała:

- sytuacja międzynarodowa, głównie obraz sytuacji politycznej w Polsce, co nie pozostawało bez wpływu na zróżnicowane środowisko polonijne,
- brak szerokiej bazy społecznej poszczególnych organizacji,
- duże zróżnicowanie historyczne, pokoleniowe i światopoglądowe Polonii niemieckiej,
- zasada negacji.

Ostatni czynnik bardzo często występuje wśród struktur polonijnych, co w praktyce decyduje o wizerunku da-

<sup>4</sup> M. K l a c z y ń s k a: *Polacy w Niemczech – Niemcy w Polsce*. „Przegląd Polonijny” 1998, nr 1, s. 106.

<sup>5</sup> Zob. *Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy RP-RFN*. W: *W służbie pokoju. Bundeswehra 1955-1993*. Red. H. J a c o b s e n. Warszawa 1993, s. 200.

nej grupy. W przypadku Polonii jest on szczególnie wyróżniający się w jej działaniach w latach 90. Z tego względu, powołując się na wypowiedzi osób zaangażowanych w inspirowaniu politycznego dialogu polsko-niemieckiego: „Nie ma w RFN grupy tak rozbitej, podzielonej, mającej tak słabą siłę przebicia jak polska. Mimo swojej liczebności, Polacy uważani są za najmniej liczących się, najsłabiej dopominających się o swoje prawa”. [...] „Podczas marcowego spotkania działacze polonijni byli zgodni tylko, co do tego, że rozdarcie ich środowiska jest kompromitacją”.<sup>6</sup>

Właśnie ze względu na pogłębiającą się w latach 80. słabość życia polonijnego w 1992 r. przebywał w Republice Federalnej Niemiec prezes „Wspólnoty Polskiej” – prof. A. Stelmachowski. Głównym jego celem było okazanie pomocy w zrealizowaniu pomysłu międzyresortowej Komisji do Spraw Polonii i Polaków za Granicą, a mianowicie zapoczątkowanie obrad polonijnego „okrąglego stołu”. Pierwsze spotkanie odbyło się w Berlinie i uczestniczyli w nim przedstawiciele organizacji aktywnych na tym obszarze. Po zapoznaniu się z ideą ogólnoniemieckiego zjednoczenia, zaproponowaną przez wysłannika polskiego rządu, wyrażono poparcie dla tej ini-

cyjatywy. Później pojawiły się jednak nieprzyjemne akcenty, które miały miejsce w Recklinghausen i w Hamburgu. W siedzibie Związku Polaków „Zgoda” w Recklinghausen bardzo ostrożnie podjęto inicjatywę zjednoczenia. Jego kierownictwo, godząc się początkowo na współpracę, ostatecznie odmówiło wzięcia udziału w pracach grupy roboczej. Tymczasem podczas spotkania w Konsulacie Generalnym w Hamburgu istniała szansa na osiągnięcie zgodnej opinii środowiska polonijnego, gdyby nie stanowczy sprzeciw przedstawicieli ZP „Zgoda” i Związku Polaków w Niemczech. Wpływ na taki bieg spraw miały wrogie stosunki wśród polskich grup emigracyjnych oraz ich rodowód. Mimo zażegnania w latach osiemdziesiątych sporów między „Rodłem” i „Zgodą”, napływ nowej emigracji przywrócił dawny podział. Opozycyjne stanowisko reprezentowali zarówno niektórzy z dawnych działaczy, jak i ci, którzy przenieśli spory polityczne na teren Niemiec. Emigracja posolidarnościowa, wciąż nosząca w sobie niechęć wobec „ludzi z przeszłości”, nie chciała tworzyć z nimi wspólnych struktur.<sup>7</sup>

Jednakże traktat z czerwca 1991 r. wymusił porozumienia. W działania integracyjne zaangażowały się również

<sup>6</sup> P. C y w i ń s k i: *Polonia – Widmo*. „Wprost” 1993, nr 21, s. 59. Polski konsul w Hamburgu zorganizował w marcu 1993 r. spotkanie w swojej siedzibie. Poświęcono je problematyce mniejszościowej, a uczestniczący w nim przedstawiciele narodowości radzili Polakom „zjednoczenie w działaniach”.

<sup>7</sup> Zob. *Prawna sytuacja mniejszości polskiej w Niemczech*. Red. I. B o r o w s k a. Warszawa 1993, s. 18.

najbardziej wobec siebie niechętne organizacje Związku Polaków w Niemczech i Związku Polaków „Zgoda” w RFN. Jedynie bowiem wspólna reprezentacja interesów i praw zawartych w traktacie gwarantowała ich realizację. W lutym 1992 r., dzięki staraniom ówczesnego ambasadora RP w RFN Janusza Reitera, udało się utworzyć nową, polską strukturę polonijną. Był nią Kongres Polonii Niemieckiej, który dzięki luźnej budowie pozwalał zachować uczestniczącym w nim członkom autonomię. Miał on stanowić tzw. Dachorganisation, która skupiłaby organizacje polonijne z terenu całych Niemiec.

Niestety, zaplanowanych zamierzeń nie zrealizowano w pełni. Przyczyna leżała w rzeczywistych powodach jej powstania, jak i w zbyt dużym pośpiechu samych inicjatorów. Faktycznie bowiem Kongres powstał na zamówienie złożone przez polską ambasadę w Niemczech, wobec czego nie uzyskał pełnego poparcia przedstawicieli polskich organizacji. Gdyby bowiem był rezultatem wspólnych uzgodnień stron, a jego tworzenie przebiegało w sposób naturalny, to kształt organizacji mógłby wyglądać całkiem inaczej. Tymczasem została powołana pośpiesznie, na kilka dni przed przyjazdem do RFN prezydenta Lecha Wałęsy. Wprawdzie prowizoryczne, ale jednak istnienie wspólnej re-

prezentacji Polaków w RFN, miało stanowić wyraz jedności polskiego środowiska.

Po wizycie prezydenta Kongres istniał nadal, nie był on jednak organizacją, która mogła odgrywać wiodącą rolę wśród innych – ogólnofederalnych. Znowu zawinił zbyt wielki pośpiech towarzyszący tworzeniu Kongresu, co od początku wskazywało na improwizację. Przez „pomyłkę” (a po części celowo) nie zaproszono na spotkanie założycielskie do Berlina przedstawicieli wszystkich grup polonijnych.<sup>8</sup>

Drugi powód, to znaczne osłabienie Kongresu ze względu na wystąpienie z jego szeregów ZP „Zgoda”, który postanowił pozostać poza strukturami Kongresu, co w oczywisty sposób destabilizowało jego pozycję.

Ze względu na nieobecność niektórych organizacji w strukturach powstałego w 1992 r. Kongresu, jak i z powodu obecności we władzach Kongresu prezesa ZP „Zgoda” – W. Janika, kilka miesięcy później, prosolidarnościowe organizacje rejonu Berlina, Monachium i Akwizgranu, chcąc korzystać z porozumień czerwcowego traktatu, zainicjowały kolejny zjazd porozumiewawczy. W sierpniu 1992 r. powołały robocze porozumienie pod nazwą Polskie Forum w Niemczech. Przede wszystkim zależało im na dwustronnym spotkaniu

<sup>8</sup> Zob. A. Szulczyński: *Polacy w Niemczech. Zarys dziejów Polonii niemieckiej*. Berlin 1999, s. 44.

przedstawicieli środowiska polonijnego oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RFN. Jako kompetentny wówczas organ w sprawach mniejszości narodowych miało ono być stroną, z którą należało odbyć dyskusję o możliwościach rzeczywistego korzystania z praw zawartych w traktacie.

Przez pierwszy rok istnienia obie organizacje, niestabilne strukturalnie, traktowały siebie jak przeciwników i wzajemnie ze sobą konkurowały. Nie poprawiło sytuacji opuszczenie w 1994 r. Kongresu przez „Zgodę”. Potwierdziło ono jedynie, że to nie skład organizacyjny był przyczyną zawiązania się Forum, ale istnienie zakorzenionej w tych grupach zasady negacji. Po decyzji „Zgody”, współpraca została zerwana.

Forum Polonijne stanowiło bazę społeczną dla polskich elit intelektualnych w Niemczech, zaś Kongres Polonii zwracał się w kierunku różnych grup Polaków mieszkających w Niemczech.<sup>9</sup> Ale główny cel zawiązania się Forum został osiągnięty. Około 26 organizacji, które przystąpiły do niego, w tym Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech oraz osoby działające w ramach inicjatyw Polskiej Misji Katolickiej, po rozwiązaniu struktur funkcjonowały samodzielnie w środowisku polonijnym bądź wstępowały do kolejnych organizacji „dachowych” Polonii w Niemczech.

Na wezwanie do integracji środowiska polonijnego reagowały nie tylko władze związków ogólnofederalnych, ale też terenowe oddziały drobnych organizacji. M.in. organizacje z południowych landów Republiki Federalnej Niemiec postanowiły w 1992 r. zjednoczyć się. W tym celu 6 czerwca 1992 r. powołano do życia Związek Organizacji Polskich w Niemczech Południowych. Niestety, również w tym przypadku ujawniła się zasada negacji, bowiem kilka miesięcy później doszło do utworzenia Klubu Organizacji Polskich w Bawarii. Oba ugrupowania stanowią swoisty paradoks, ponieważ stawiają sobie identyczne cele.<sup>10</sup> Co więcej, dziwi również bezsensowność powstawania grup zjednoczeniowych, podczas gdy współistniejącym tendencjom zjednoczeniowym nadal się przeszkadza. Widać stanowi to naturalny element niemieckiego środowiska polonijnego.

Kolejna próba stworzenia ogólnofederalnej reprezentacji Polaków w Niemczech miała miejsce w czerwcu 1993 r. Po wspomnianym spotkaniu w 1993 r. z niemieckim Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, w którym uczestniczyło około 60 osób, strona polska wystosowała do władz prośbę o utworzenie grupy kontaktowej przy bońskim MSW. Po wyrażeniu zgody powstała placówka z wyznaczonym w niej urzędnikiem,

<sup>9</sup> Zob. R. P o l s a k i e w i c z: *Polonia – widmo*. „Dialog” 1993, nr 1, s. 56.

<sup>10</sup> Zob. J. L e w a r t o w s k i: *Polskie organizacje w Bawarii*. „Dialog” 1996, nr 1, s. 116.

zajmującym się kontaktami ze środowiskiem polskim.<sup>11</sup> Wkrótce zorganizował on spotkanie w Travemünde, gdzie powołano grupę roboczą, która miała pracować nad stworzeniem wspólnej reprezentacji Polonii niemieckiej. Powstanie Rady było możliwe przede wszystkim dzięki założeniom traktatu z czerwca 1991 r.; poza tym nie bez znaczenia była możliwość pomocy finansowej ze strony polskiej i niemieckiej oraz rachuby na intensyfikację zaangażowania się instytucji niemieckich w imprezy organizowane przez środowisko polonijne.<sup>12</sup>

Nieco później odbyło się sympozjum we Vlotho i wreszcie doszło do czwartego posiedzenia, które miało na celu ostateczne utworzenie reprezentatywnej struktury Rady Polskiej w Niemczech – Zrzeszenia Federalnego, wyboru jego zarządu i uchwalenia statutu. Miało ono miejsce w Boppard w listopadzie 1995 r., a udział w nim wzięła spora reprezentacja Polonii. Przy organizowaniu tego spotkania uwzględniono wnioski z procesu powoływania Kongresu. Tym razem starannie przygotowano i rozesłano ponad 100 zaproszeń, starając się przy tym nie pominąć żadnej organizacji. Zaproszenia otrzymały m.in.: Kongres Polonii Niemieckiej, Związek Polaków „Zgoda”, Zwią-

zek Polaków w Niemczech, Forum Polonijne, organizacje przy Polskiej Misji Katolickiej, a nawet lokalne oddziały organizacji polskich w Niemczech.<sup>13</sup>

Boppard był największym od czasów zjazdu w Berlinie w 1938 r. spotkaniem polonijnym w Niemczech. Wzięło w nim udział 85 przedstawicieli organizacji z RFN. Podpisano statut i w tajnych wyborach wybrano 9-osobowy zarząd oraz przewodniczącego. Zarząd stanowił reprezentację wszystkich opcji środowiskowych, uzyskując dwuletnią kadencyjność. Mimo to zarówno Kongres, ZPwN, jak i ZP „Zgoda” odrzuciły zarząd, jak i możliwość współpracy z nim, same określając się jako organizacje patronackie Polonii.

Tymczasem niemieckie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, od którego Rada była uzależniona, akceptowało skład personalny władz. Zależność Rady od władz federalnych nie miała charakteru podległości. Bardziej przypominało to symbiozę, gdyż ministerstwo udzielawszy wsparcia, było przekonane o wnoszeniu znacznego wkładu w wypełnianie treści traktatu polsko-niemieckiego. Jednak wobec zdarzających się protestów, co do nikłej pomocy finansowej, istotne było podkreślanie konieczności spełniania określonych

<sup>11</sup> Zob. A. Krze mi ń s k i: *Nie jesteśmy żadną placówką nad Renem*. „Dialog” 1996, nr 1, s. 53-59.

<sup>12</sup> Zob. H. M r o w k a: *Organizacje polonijne i ich partnerzy*. W: *Być Polakiem*. Red. A. W o l f f - P o w ę s k a, Poznań 2000, s. 34.

<sup>13</sup> Zob. A. S z u l c z y ń s k i: *Polacy w Niemczech. Zarys dziejów Polonii niemieckiej...*, s. 45.

warunków dla udzielania wsparcia przez stronę niemiecką. W świetle Ustawy Zasadniczej wsparcie finansowe jest możliwe tylko w wąskich ramach. Podkreślić należy przy tym fakt, że wraz z utworzeniem Rady Polskiej w Niemczech władze RFN zaczęły przywiązywać do niej ogromną wagę, traktując ją jako reprezentanta środowiska polonijnego wobec rządu RFN. Dużą zasługę miał w tym ówczesny prezes Rady – Janusz Marchwiński, który posiadał znakomite kontakty z władzami federalnymi.

Utworzenie Rady Polskiej w Niemczech mogło stanowić zapowiedź długo oczekiwanych porozumień ponad podziałami i wypracowania w miarę jednolitego stanowiska.<sup>14</sup> Mimo spodziewanego udziału w nowo utworzonej reprezentacji polonijnej, „Rodło” bardzo szybko wycofało się z podjętej wcześniej inicjatywy. Podobnie postąpił Związek „Zgoda”. Oba, ze względu na swoją kilkudziesięcioletnią działalność, postanowiły nie uczestniczyć w nowych strukturach, powołując się przy tym na szacunek do tradycji. Stanowczo uczestnictwa w Radzie Polskiej w Niemczech odmówił też Kongres Polski, który mimo zawiązania się nowej organizacji nadal głosił, że jest je-

dyną reprezentacją Polonii. Przy czym nie posiadał on poparcia nawet połowy grup polonijnych znajdujących się na obszarze Niemiec, w tym również ZP „Zgoda” i Forum Polonijnego. Powyższe względy zahamowały proces jednoczenia się grup polonijnych i spowodowały (niestety) dalsze rozproszenie środowiska polskiego. Podziały miały charakter polityczny, personalny, światopoglądowy i pokoleniowy.

Wobec licznych problemów, ujawnionych podczas rejestracji Rady Polskiej w Niemczech i związanych z negowaniem jej znaczenia, konieczne okazały się kolejne zjazdy w Saarbrücken i Vlotho. Dopiero w połowie maja 1997 r. sąd w Königswinter zarejestrował Radę. Jednakże wkrótce po rejestracji w zarządzie Polskiej Rady doszło do ostrych konfliktów. Chodziło głównie o nieznanne sposoby lokowania pieniędzy z dotacji przeznaczanych przez niemieckie MSW dla Rady Polskiej.

Jednocześnie konflikt ten dał nowy impuls w wysiłkach na rzecz integracji Polaków w Niemczech. Powodowany zaistniałą sytuacją jej nowy przewodniczący – A. Zając założył w kwietniu 1998 r. kolejną organizację „dachową” – Konwent Organizacji Polskich w Niemczech.<sup>15</sup>

<sup>14</sup> Zob. J. K r a n z: *Nie usłana różami*. „Dialog” 1996, nr 1, s. 34.

<sup>15</sup> Po objęciu władzy w Radzie Polskiej po J. Marchwińskim – A. Zając zainicjował nowy etap w procesie integracji polskich i polonijnych organizacji w Niemczech. 4 kwietnia 1998 r. w Ambasadzie Polskiej w Kolonii doszło do podpisania oświadczenia o utworzeniu Konwentu Organizacji Polskich. Współtworzyli go wówczas: Katolickie Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego; Kongres Polonii Niemieckiej; Polska Rada w Niemczech – Zrzeszenie Federalne; Związek Polaków „Zgoda” oraz Związek Polaków w RFN.

Jak dotychczas stanowi on niewątpliwie istotny czynnik podczas debat wewnątrzpolonijnych. Jego niedoskonałość polega głównie na nieobecności w składzie podstawowych organizacji Polonii. Z fatalną bowiem prawidłowością, już w dwa miesiące od założenia Konwentu, Związek Polaków w Niemczech i Związek Polaków „Zgoda” wystąpiły z niego. Do dzisiaj ZP „Zgoda” posiada jedynie pozycję obserwatora, zaś ZPwN stanowczo odmawia uczestniczenia w pracach tej organizacji. Zadziwiający jest fakt, że żadna z wymienionych organizacji nie widzi struktury, w której mogłaby uczestniczyć. Powodem odmowy uczestnictwa jest zazwyczaj obecność jakiegoś stowarzyszenia, z którym wyklucza się możliwość jakiegokolwiek współdziałania. W rzeczywistości jednak chodzi o ambicje przedstawicieli tych organizacji. Jeśli jednak w przypadku „Zgody” pojawiają się przynajmniej nieśmiało wzmianki o potrzebie jednoczenia się, a nawet mają miejsce konkretne działania, to w przypadku ZPwN od razu spotykamy się ze stanowczą negacją.

Najbardziej „dumną” i „wyniosłą” organizacją polonijną, u której występuje silne poczucie reprezentatywności Polonii niemieckiej jest właśnie Związek Polaków w Niemczech. Pomimo że spośród wszystkich od dawna istniejących organizacji jego obecna sytuacja

przedstawia się najgorzej, nadal chce on stanowić „okręt flagowy” Polaków.

Stan faktyczny związku rzeczywiście nie przedstawia się optymistycznie. Winą za to należy obarczyć dotychczasowe władze, które nie potrafiły podążać za duchem czasu i reagować na potrzeby nowej emigracji.<sup>16</sup> Izolowanie się od nowych przybyszy, tworzenie swoistego getta stało się przyczyną spadku liczby działaczy i rozwiązywania starych oddziałów. Trudno mówić o dobrym przykładzie, kiedy najstarsza z organizacji polonijnych w Niemczech, w sytuacji trwających ponad dziesięć lat prób jednoczenia się skłóconego środowiska Polaków, w swoich wypowiedziach i działaniach rozbudza wzajemną wrogość grup polonijnych.

Być może przyczyną owego stanu rzeczy jest konsekwentna wola zjednoczenia, ale wyłącznie „pod skrzydłami Rodła”. Nawet apel, który w grudniu 2001 r. związek wystosował do środowiska polonijnego, świadczy o wciąż istniejącym posłannictwie reprezentowania Polonii. Dostrzec przy tym można jednak starania organizacji o dostosowanie się do nowych realiów. ZPwN skierował apel nie tylko do swoich członków, ale i do przedstawicieli nowej Polonii. Poinformował również, że: „W Związku jest miejsce zarówno dla tych, którzy mają na swym koncie dorobek wielo-

<sup>16</sup> Zob. *Prawna sytuacja mniejszości polskiej w Niemczech*. Red. I. B o r o w s k a..., s. 21.

letniej działalności, jak i dla tych, którzy zaczynają coś robić, a także dla tych, którzy dopiero w przyszłości mają zamiar robić coś dla dobra społeczności polskiej w RFN.”<sup>17</sup> Apel jest świadectwem rzeczywistej zmiany w organizacji przy czym cytowane słowa dają wyraz sile i tradycji oraz pełnej gotowości otwarcia związku na nowych członków. W myśleniu jego przedstawicieli wyraża się (głównie) jedna zasada – wszelkie inicjatywy są naprawdę dobre, ale tylko wtedy, gdy odpowiadają celom nadrzędnym ZPwN.

Ogromny wpływ na brak spójności w społeczności polonijnej Niemiec stanowi postawa, jaką zajmują poszczególni jej przedstawiciele. Z tego względu obserwuje się bardzo słabe oznaki aktywności ludności pochodzenia polskiego. Wytłumaczenie tego zjawiska nie jest łatwe. Chodzi o odpowiedź na pytanie: dlaczego Polacy, tak mało zwracają na siebie uwagę, uwzględniając zwłaszcza fakt, że są najdłużej zamieszkałą na tym obszarze grupą obcojęzyczną?<sup>18</sup>

Ocenia się, że ta swoista izolacja w większości nastąpiła z własnej woli. Z pewnością ważna jest okoliczność, że dużą grupę polską tworzą przesiedleńcy poddani wcześniej presji asy-

milacyjnej. I z tego względu odrzucanie „polskości” na rzecz „przyznania się do niemieckości” bardzo ułatwiało ich pobyt w Niemczech. Inną przyczyną jest znaczne rozproszenie społeczności polskiej w RFN. Najbardziej jednak prawdopodobnym powodem jest silna motywacja dostosowania się do warunków nowego kraju zamieszkania. Jest ona podyktowana chęcią urzędzenia się w odmiennym otoczeniu, zapewnienia sobie dobrych warunków na starcie, uporządkowania sytuacji prawnej, zawodowej i społecznej. Przyznanie się do polskości w bardzo dużym stopniu utrudnia dopasowanie się do nowych warunków życiowych i toruje drogę do dyskryminacji na gruncie narodowym. Stąd, w społeczności polskiej nierzadko słaby jest sprzeciw wobec jawnego łamania prawa przez stronę niemiecką i zaangażowania się w walkę z dyskryminacją, co owocuje nieobecnością konkretnych dążeń do utworzenia polskiej mniejszości narodowej.<sup>19</sup>

Z powyższych m.in. powodów Polacy nie są grupą mniejszościową, która pragnie zwracać na siebie uwagę. Większość wybiera raczej rolę tła niż demonstrację swojej obecności w Niemczech. Chęć pozostania niezauważo-

<sup>17</sup> *Apel do Polonii w Republice Federalnej Niemiec*. „Kurier Polonica” 2002, nr 1, s. 2.

<sup>18</sup> Zob. I. Hei n i s c h: *Blisko 100 tysięcy Hamburgczyków mówi po polsku*. „Dialog” 1996, nr 1, s. 88-89.

<sup>19</sup> Zob. C h. P a l l a s k e: *Do domu? Na Zachód? Na saksy? Migracja z Polski do Republiki Federalnej Niemiec w latach 80. i 90.* „Dialog” 2001, nr 57, s. 17.

nymi zdecydowanie odróżnia Polaków od wielu społeczności zamieszkujących RFN, np. od mniejszość tureckiej, która na terenie całych Niemiec nie przestaje podkreślać swojego trwania. Wyrazem tego jest powstanie, choćby w ostatnich latach, dziesiątek organizacji, sklepów czy dużych restauracji tureckich, dowodzących prężnej działalności w Niemczech tej mniejszości.<sup>20</sup>

Na postawę współczesnego emigranta, zamieszkującego państwo niemieckie, ogromny wpływ wywiera poczucie przynależności etnicznej. Często odrzucanie polskości jest aktem woli osoby, która decyduje się dokończyć taki wyboru. Najczęściej nie występuje tu poczucie tożsamości narodowej, wobec czego nie utożsamia się ona bądź nie chce dobrowolnie utożsamiać się ze wszystkim co polskie. Jest to powszechnie znana postawa wśród emigrantów, którzy często stają się „bardziej niemieccy od samych Niemców”. Przez swoje codzienne poczynania wciąż starają się sobie, jak również innym, udowodnić, że są rzeczywiście Niemcami. Z tego względu nie posługują się językiem polskim, dzieciom wręcz zabraniają jego używania – kultywowanie niemieckich tradycji stawiają najwyżej w hierarchii obowiązków, zaś o polskich

zwyczajach i tradycjach pamiętają jedynie okazjonalnie.

W przypadku zarówno starej, jak i nowej emigracji ogromną barierę w prowadzeniu aktywnej działalności stanowi nieznajomość bądź zaledwie słaba znajomość języka niemieckiego. Jest to niewątpliwie największa przeszkoda na drodze do społecznej akceptacji, albowiem nic tak, jak język, jakim się posługujemy, zdradza korzenie, z jakich wyrastamy. Bariera językowa i związana z tym dyskryminacja ze strony ludności miejscowej, rozbicie struktur rodzinnych, społeczna izolacja, a przede wszystkim małostkowość i rywalizacja coraz to nowych „organizacji dachowych” sprawiają, że wśród Polonii coraz częściej dostrzega się niechęć do uczestniczenia w jakichkolwiek przejawach życia publicznego.

Stanowisko to jeszcze silniej występuje wśród przedstawicieli emigracji, która niedawno przybyła do RFN. Małostkowość i atmosfera oskarżeń sprawia, że niewiele osób wykazuje zainteresowanie tą grupą.

Jak wykazują badania przeprowadzone wśród społeczności polskiej w Niemczech, w 1992 r. do organizacji polonijnych należało 20,7% badanych, z czego 12,8% stanowiły kobiety. Organizacjami, jakie wówczas wymieniano,

<sup>20</sup> Zob. C. h. P a l l a s k e: *Zalecenia dla polityki niemieckiej*. W: *Być Polakiem*. Red. A. W o l f f - P o w ę s k a..., s. 480.

powołując się na czynny udział w ich działalności, były: Klub Polski, Klub Sportowy „Polonia”, Związek Harcerstwa Polskiego, Kongres Polonii Niemieckiej, Ruch „Światło i Życie”.<sup>21</sup> Obecnie, w związku ze znacznym spadkiem członkostwa w poszczególnych stowarzyszeniach Polonii, liczbę aktywnie zaangażowanych w uczestnictwo w grupach polonijnych szacuje się na dużo poniżej 20%.

Przezwyciężenie trudności związanych z adaptowaniem się do nowych warunków życiowych oraz późniejsza walka o godne miejsce w społeczeństwie niemieckim sprawia, że niewielu Polaków angażuje się w działalność organizacji i instytucji życia publicznego. Ostatnie badania, przeprowadzone w 1998 r., dowiodły, że tylko jedna trzecia respondentów deklaruje swoją przynależność do organizacji. Przyczyny tak niskiej aktywności Polaków zamieszkałych w Niemczech wynikają raczej z powodów przedstawionych powyżej, a nie ze względu na blokowanie jej przez władze niemieckie. Brak inwencji i korzystania z praw przyznanych Polonii są powszechnie znane. Paradoksalnie, przedstawiciele środowisk polonijnych podnosząc alarm o niestosowanie pojęcia „mniejszość” względem Polaków w RFN, nie wykorzystują przyznanych im praw do faktycznego

zaznaczenia swojej obecności i wyjścia ze swoistej izolacji.

Polska grupa w Niemczech powinna też w większym stopniu współpracować na wszystkich szczeblach z różnorodnymi towarzystwami i związkami niemieckimi. Oznacza to, że polskie organizacje nie powinny zamykać się w sobie, lecz szukać kontaktów z lokalnymi instytucjami niemieckimi w poszczególnych landach. Jak można jednak radzić nawiązanie współpracy z niemiecką większością, skoro przez lata nie doprowadzono do współdziałania wewnątrzorganizacyjnego w Polonii?

Powodem zdarzającego się nieliczenia z Polakami w Niemczech jest to, że w rzeczywistości pozostają oni niezauważalni, nie starają się dostatecznie zaznaczyć swojej obecności. Potrzebna jest więc praktyczna, a nie prawna zmiana sytuacji Polonii niemieckiej. Kluczem do zmiany może być zwiększenie aktywności polonijnej i inicjatyw oddolnych, dzięki którym społeczność polska ma szansę wywalczyć odpowiednią pozycję. Owszem, istnieje poważna przeszkoda w postaci niedostatecznego dofinansowania tych grup, jednakże nie może ona przysłaniać znaczenia własnych inicjatyw. Rozwinięcie działań na polu organizacyjnym, gospodarczym, społecznym może do-

<sup>21</sup> Zob. K G ł ą b i c k a: *Polscy emigranci w Hamburgu*. „Polityka społeczna” 1993, nr 8, s. 12.

pomóc w zmianie, cały czas jeszcze, negatywnego wizerunku Polaka. Potrzebne są jednak w tym celu chęci, zaangażowanie i dobra wola. Wydaje się, że potrzebne jest też grono zainteresowanych osób, opracowanie koncepcji i przystąpienie do jej realizacji. Takie proste, a niewykonalne – dlaczego? Czy daje tu o sobie znać słomiany zapal Polaków?

Weźmy pod uwagę sprawę, o której pisała swego czasu „Polityka”.<sup>22</sup> Pewna osoba z Polski, która pracowała w urzędzie miasta, chciała założyć stowarzyszenie. Aby tego dokonać, niezbędne było przedłożenie przez nią pisemnego statutu, sygnowanego przez 7 osób. Sytuacja była o tyle korzystna, że pomysł ten miał szansę być dotowany przez program Unii Europejskiej na rzecz mniejszości. Niestety, ze względu na brak osoby, która podjęłaby się spisania statutu i zebrania podpisów, do utworzenia wspomnianej struktury nie doszło. Ten przypadek nie jest odosobniony. Do podobnych sytuacji wielokrotnie dochodziło w przeszłości. Wynika z tego, że nawet jeśli istnieje możliwość, to w wielu przypadkach brak po prostu chęci.

Niestety atmosfera, jaka panuje w społeczności polskiej w Niemczech, animozje i podziały sprawiają, że zajęte tym

grupy nie znajdują już sił na konstruktywne inicjatywy. Przez to brak jest siatki informacyjnej, która w jasny i przystępny sposób mogłaby informować i zachęcać do udziału w organizacjach polonijnych. Brak przepływu wiadomości stwarza podatny grunt do tworzenia się rozmaitych plotek i pomówień, których sprostowania stają się niezauważalne.<sup>23</sup> Ów brak publicznego forum do dyskusji międzypolonijnej jest jednocześnie przyczyną i skutkiem nieuczestniczenia Polaków w niemieckich stowarzyszeniach polonijnych. Brak jest ogólnopolonijnej debaty, w wyniku której dochodziłoby do zdiagnozowania sytuacji istniejącej wśród organizacji polonijnych. Czynnikiem, który ma duży wpływ na taki stan rzeczy, jest różnorodność pochodzenia i wieku poszczególnych grup polskojęzycznych i indywidualnych osób, przez co nie ma poczucia wspólnoty między nimi.<sup>24</sup>

Niechęć do aktywności na polu życia społecznego, kulturalnego czy politycznego warunkowana jest prezentowaną przez społeczność polskojęzyczną postawą „Polskota”, jak to nazwał J. Koziński, czyli fatalna przywara polskiego życia społecznego, której cechą jest chorobliwa niezdolność do wykorzy-

<sup>22</sup> Zob. A. Stach: *Całkiem duża mniejszość*. „Polityka” 1995, nr 31, s. 19.

<sup>23</sup> Zob. K. Weintraub: *Media w życiu Polonii*. W: *Być Polakiem*. Red. A. Wolff-Powęska..., s. 462-467.

<sup>24</sup> Zob. K. Wóycicki: *Poczucie tożsamości i więź grupowa*. W: *Być Polakiem*. Red. A. Wolff-Powęska..., s. 335.

stania środków niezbędnych do uzyskania upragnionych celów, prowadzi do zamiany napędu integrującego na dezintegrujący. Efektywną ilustracją istnienia tego stanu są opisy naocznych świadków obrad, jakie odbyły się w listopadzie 1995 r., w Boppard. Podczas nich miało dojść do powołania Polskiej Rady w Niemczech. Tak się wprawdzie stało, jednakże atmosfera, w jakiej do tego doszło była skandaliczna: „[...] otwarte konflikty, „papierkowa wojna”, „montowanie grup nacisku” w pokojach hotelowych, nadmierna ilość wypitego piwa [...]”<sup>25</sup> zostały trwały ślad w opinii niemieckich władz, które chcąc pomóc Polonii w zjednoczeniu, zorganizowały ten zjazd. Jeden z jego uczestników skwitował to słowami: „Polakom w RFN potrzebny jest bardziej psychiatra niż niemiecki prawnik”.<sup>26</sup>

Wszystkie powyższe przesłanki wpływają na postawy osób tworzących społeczność polskojęzyczną zamieszkującą RFN, gdzie angażowanie się we wzajemne przepychanki i rozgrywki dla osób o ustabilizowanej pozycji w społeczeństwie niemieckim, mogłoby jedynie narazić ich dobre imię. I mimo, że osoby te wyrażają pozytywną opinię o lokalnych organizacjach, oceniając je jako pożyteczne, to o tzw. „dachorganization” wypowiadają się bardzo negatywnie. Szczególnie rażące jest dla nich silne nastawienie narodowe, stąd częściowo nie odpowiada ono niektórym Polakom w Niemczech. Z powyższych powodów wynika kształtowanie się postaw dezintegrująco oddziałujących na społeczność i organizacje polonijne znajdujące się na obszarze Republiki Federalnej Niemiec.

<sup>25</sup> P. C y w i ń s k i: *Polskie piekielko*. „Wprost” 1995, nr 49, s. 84.

<sup>26</sup> Ibidem.

---

Kamila Sierzputowska

***The attempts to integrate Polish societies in Germany  
in the nineties of the 20<sup>th</sup> century***

As mentioned in the title, the article tries to characterize the integration process of the Polish community in Germany. It describes the problems of the Polish emigrants and their attitude towards the new political and social situation in the nineties. It also highlights the influence of the main legal regulation "The Treaty of Neighbourly Relationship and Partnership between Poland and Germany" of 17<sup>th</sup> June 1991, on the situation of Poles in Germany.

The author analyses the stages of the integration process of the Polish people by describing their achievements and defeats. Consequently, it is proved that the lack of unity within the community of Poles is always caused by "the rule of negation", as the author calls the phenomenon. Their attitude of disapproval has also a great impact on their social situation and their image on the international scene. It is specially visible among the representatives of new emigrants.

In the author's opinion social status equally depends on the Polish and German authorities, as well as on the active participation of the Polish emigrants.

The article ends up with a general conclusion. The author suggests organizing in – depth discussions including all respective representatives of the Polish community in Germany. The outcome should contain current diagnosis of the community and should make suggestions concerning specific actions for Poles living in Germany.